

Niezręczne posunięcie syryjskiej opozycji

23 sierpnia 2013

Źródła Reutera twierdzą, że wojska reżimowe użyły rakiet z głowicami z gazem (najprawdopodobniej sarinem) na przedmieściach Damaszku – Ain Tarma, Zemalka i Dżobar.

Były szef opozycyjnej Syryjskiej Koalicji Narodowej George Sabry twierdzi, że w atakach wojsk rządowych koło Damaszku zginęło 1300 osób. „Dzisiaj reżim nie po raz pierwszy użył broni chemicznej. Ale dzisiejsze zbrodnie oznaczają punkt zwrotny w operacjach reżimu. Tym razem chodziło raczej o unicestwienie niż terror” – powiedział Sabra na konferencji prasowej w Stambule. O współudział w masakrze Sabra oskarżył społeczność międzynarodową, która jego zdaniem milczy w obliczu syryjskiego konfliktu.

Władze Syrii zapewniają, że wojsko nie użyło broni chemicznej, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że atak chemiczny na rebeliantów w trakcie gdy w kraju odbywa się misja ONZ byłby „politycznym samobójstwem”. Wojsko tak na prawdę nie widzi potrzeby, aby używać tego typu broni, ponieważ walka z terroryzmem i tak skończy się zwycięstwem al-Assada, którego armia jest zdecydowanie silniejsza i liczniejsza. Opozycja stara się za wszelką cenę zaprzepaścić szanse na przeprowadzenie pokojowych rozmów, które zostały po raz pierwszy zaproponowane przez Rosję i USA jeszcze w maju.

Rosja oświadczyła, że dysponuje informacją, z której wynika, że broń chemiczna na przedmieściach Damaszku została zastosowana 21 sierpnia przez bojówkarzy opozycji, nie zaś przez reżim Baszara al-Assada. Oskarżenia wysuwane pod adresem wojsk rządowych mają za podstawę niesprawdzoną informację. Natomiast agresywna kampania rozpętana przez regionalne oraz zachodnie media potwierdza jedynie, że chodzi o „zaplanowaną z

góry prowokację". Czytamy to w specjalnym oświadczeniu MSZ Rosji. Podobne prowokacje są organizowane już nie po raz pierwszy.

Walki na wschodnich przedpolach Damaszku naprawdę są kontynuowane. Jednakże rosyjscy dyplomaci wyjaśnili, że sytuacja została wypaczona nie do poznania.

W oświadczeniu MSZ Federacji Rosyjskiej czytamy: „Wyjaśnienie tego, w jakiej mierze zasługują na zaufanie reportaże regionalnych sieci telewizyjnych, wykazało co następuje: Wczesnym rankiem 21 sierpnia z pozycji, zajmowanych przez bojówkarzy w tym rejonie, wystrzelona została rakietą zrobiona w prymitywnych warunkach, podobna do tej, której terroryści użyli 19 marca tego roku w mieście Khan al-Assal w pobliżu Aleppo; zawiera też nie ustaloną na razie substancję chemiczną.”

Rosyjscy eksperci są zdania, że stosowanie trującego gazu sarin przez struktury pozapaństwowe jest w pełni prawdopodobne. Właśnie to zrobiła w marcu 1995 roku japońska sekta Aum Shinrikyo w tokijskim metrze. Wówczas zginęło 12 osób. Według różnych danych, nieodwracalnych szkód na zdrowiu doznało ponad 5 tysięcy osób. Przypomniał o tym „Głosowi Rosji” ekspert z krajowego centrum medycyny ratunkowej profesor Giennadij Prostokiszyn. „Nie wiem, czy w Syrii jest sarin. Proszę przypomnieć, jak to było w przypadku Saddama Husajna. Amerykanie także wysuwali wobec niego oskarżenia związane z sarinem i innymi substancjami trującymi. A przecież okazało się, że nic tam nie ma; tak samo, najprawdopodobniej, jest teraz.”

Niektórzy zachodni eksperci w ogóle mają wątpliwości, czy chodzi o sarin. Ponadto, wzywają do nader oględnego traktowania udostępnionych w internecie zdjęć, zrobionych jakoby natychmiast po ataku. „Widać na nich, że ludzie, udzielające poszkodowanym pierwszej pomocy, nie mają na sobie ubrań ochronnych” – napisał w swym blogu ekspert do spraw

broni chemicznej z Instytutu Badań Problemów Bezpieczeństwa Unii Europejskiej Jean Pascal Zanders. „W przypadku sarinu tak być nie może. Bez ubrań ochronnych doszłoby do mnóstwa wtórnych zatruć” – wyraża przekonanie Zanders.

Akcja popełniona na przedmieściu Damaszku została dokonana w chwili, gdy w Syrii przystąpiła do pracy komisja ONZ do spraw zbadania twierdzeń odnośnie ewentualnego zastosowania broni chemicznej. Zdaniem MSZ Rosji, wszystko to „bardzo podobne jest do prób podważenia szans na zwołanie konferencji genewskiej” w sprawie uregulowania sytuacji syryjskiej. Kolejne spotkanie rosyjskich i amerykańskich ekspertów, w którego trakcie mają być omawiane przygotowania do zwołania konferencji Genewa-2, jest zaplanowane na 28 sierpnia.

„Opozycja już nie ma nic do stracenia. Wygrać nie może, więc wobec tego pragnie na wszelkie możliwe sposoby zmusić Zachód do ingerencji w tym konflikcie, przekonać Zachód co do „krwawego i nieludzko okrutnego charakteru reżimu” – powiedział ekspert z Instytutu Strategicznych Ocen i Analiz Siergiej Demidenko. Przypomniął on, że o „rzekomych atakach chemicznych” ze strony reżimu niezmiennie donoszą kanały telewizyjne, finansowane przez sponsorów bojówkarzy opozycji z krajów Zatoki Perskiej.

Zdarzało się to już niejednokrotnie również przedtem. Wystarczyło, iż Ameryka oświadczyła, że zaingeruje w sytuację, jeśli w Syrii znaleziona zostanie broń chemiczna, aby katarski kanał Al-Jazeera natychmiast podał, że już ją znalazł. Wystarczyło, że grupa ekspertów ONZ przybyła do Syrii dla sprawdzenia danych dotyczących prawdopodobieństwa stosowania broni chemicznej, a kanał Al-Arabiya w Dubaju poinformował o jej użyciu przez wojska rządowe. Jest to bardzo prymitywna praca.

Rada Bezpieczeństwa ONZ 21 sierpnia zwołała nadzwyczajne posiedzenie i wezwała do przeprowadzenia starannego dochodzenia w sprawie doniesień dotyczących tragedii na

przedmieściach Damaszku. Rosja także uważa, że staranne dochodzenie jest konieczne. Do tego wystarczające są możliwości już znajdujące się w dyspozycji ekspertów ONZ, które są obecnie na terenie Syrii.

Fakty stosowania broni chemicznej w okolicach Aleppo ma zbadać specjalna misja ekspertów ONZ, która przystąpiła do pracy w Syrii w dniu 20 sierpnia.

„Członkowie Rady są głęboko zaniepokojeni tymi zarzutami. Są też przekonani, że musi zostać wyjaśnione to co się stało a sytuacja (w Syrii) musi być pilnie monitorowana” – powiedziała dziennikarzom ambasador Argentyny w ONZ Maria Cristina Perceval po zakończeniu nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, które odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Argentyna przewodniczy obecnie Radzie Bezpieczeństwa.

Według źródeł dyplomatycznych w nowojorskiej siedzibie ONZ, USA, Wielka Brytania i Francja były wśród państw, które domagały się aby główny inspektor ONZ Ake Sellstroem przebywający obecnie w Syrii na czele 20-osobowej misji ONZ, przeprowadził śledztwo w tej sprawie. Wcześniej takiego śledztwa zażądał m.in. Biały Dom. Jednak Rosja i Chiny, posiadające w Radzie prawo weta, sprzeciwiły się sformułowaniu jednoznacznie domagającym się takiego śledztwa. Oba te państwa od początku konfliktu syryjskiego konsekwentnie wspierają reżim prezydenta Baszara al-Assada.

Jednak Rosja i Chiny posiadające w Radzie prawo weta, sprzeciwiły się sformułowaniu jednoznacznie domagającym się takiego śledztwa. Oba te państwa od początku konfliktu syryjskiego konsekwentnie wspierają reżim prezydenta Baszara al-Asada.

Tymczasem MSZ Francji zagroziło zbrojną interwencją w Syrii w przypadku potwierdzenia doniesień o użyciu broni chemicznej. Minister Laurent Fabius zapowiedział, że taka decyzja mogłaby zostać podjęta nawet wbrew stanowisku Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon prosi rząd Syrii o wpuszczenie przebywających w tym kraju inspektorów na miejsce ostatniego rzekomego ataku chemicznego pod Damaszkiem. „Wysocy rangą urzędnicy ONZ utrzymują stały kontakt z syryjskimi władzami. Sekretarz generalny wzywa obecnie misję w Damaszku, aby domagała się udzielenia pozwolenia na przeprowadzenie śledztwa w sprawie incydentu z 21 sierpnia” – powiedział zastępca oficjalnego przedstawiciela międzynarodowej organizacji Eduardo del Buey.

Od niedzieli w Syrii przebywa 20-osobowa misja ONZ, która ma w trzech miejscach zweryfikować doniesienia o użyciu broni chemicznej w czasie syryjskiego konfliktu. Syryjski rząd zaprzeczał, by w walkach sięgał po taki arsenał. Twierdził jednocześnie, że broni chemicznej użyli rebelianci walczący z siłami prezydenta Baszara al-Assada.

RELACJA DZIENNIKARZY – NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

Po medialnych doniesieniach na temat rzekomego użycia przez wojska rządowe pod Damaszkiem broni chemicznej, prezentujemy relację naocznych świadków operacji, prowadzonej pod Damaszkiem przez syryjską armię – reporterów agencji ANNA-News.

„Dziś w prowincji Damaszek i Aleppo rozpoczęła się duża operacja antyterrorystyczna. W okolicach Damaszku zaczęła się jednocześnie w dzielnicach Dżobar, Arbin, al-Kabun i Madamia, których część nazywa się Wschodnią Gutą. Grupa reporterska ANNA-News, tj. Wasilij Pawłow, Igor Nadyrszyn, Wiktor Kuzniecowa i Marat Musin, wyjechała o 5.00 rano do Al-Kabun, skąd trzy kolumny czołgów batalionu pancernego zaczęły przesuwać się na pierwszą linię. Każdy etap operacji dokumentowaliśmy w strefie, gdzie były największe problemy – w Dżobar, dzielnicy, która częściowo jest pod kontrolą zawodowców, wahabitów i zagranicznych najemników. Z dziewięciu kamer jednocześnie filmowaliśmy praktycznie wszystko: od standardowego załadunku wozów bojowych do momentu, gdy

żołnierze jednostek desantu wysiedli z trzech kierunków; i ich walki wręcz z zagranicznymi najemnikami w domach. Możemy wystąpić jako świadkowie i udowodnić komisji ekspertów z ONZ – na podstawie tego, co widzieliśmy na własne oczy i co sfilmowaliśmy w toku tej walk, że dziś w centrum Wschodniej Guty nikt nie użył broni chemicznej.

Co więcej, sfilmowaliśmy popełnione dziś przez rebeliantów kolejne przestępstwa, z kategorii przestępstw wojennych i przeciw ludzkości. Barbarzyńskie ostrzeliwanie z moździerzy sąsiadujących z Wschodnią Gutą dzielnic mieszkalnych, w których jak wiadomo przebywa, ludność cywilna, w tym osoby starsze, kobiety i dzieci. Oprócz tego, terroryści świadomie próbowali zlikwidować naszą grupę reporterów, choć byliśmy bez broni, bez kasków czy kamizelek kuloodpornych, w zwykłych ubraniach z ogólnie przyjętymi znakami prasy. W rezultacie trzech z czterech naszych operatorów kamer ANNA-News w Dżobar zostało lekko rannych: W. Kuzniecowa w stopę i kolano odłamkami, M. Musin w prawa rękę, I. Nadyrszyn – w nogę. Było bardzo dobrze widać, że my, dziennikarze przygotowujemy się do nagrania krótkiej relacji w otwartej przestrzeni. Mimo to operator rebelianckiego moździerza wystrzelił kilka pocisków, jeden z nich upadł kilka metrów obok nas.

Żaden z syryjskich żołnierzy nie miał maski przeciwgazowej. Słyszeliśmy wszystkie komendy do użycia artylerii i innych rodzajów broni. Zdjęcia były robione często 30-40 metrów od stanowisk rebeliantów. Sfilmowaliśmy zacięte walki w budynkach Instytutu Technologii Komputerowych, gdzie kilka grup desantowych faktycznie walczyło z rebeliantami wręcz.

Dzisiaj w centrum Wschodniej Guty, tam gdzie sytuacja jest najbardziej złożona, w Dżobar, rebelianci stawili zacięty opór umiejętnie używając różnych rodzajów broni.

Jeden czołg został wysadzony w powietrze, operator zginął. Trafiony został bojowy wóz piechoty. 17 wojskowych zostało rannych (do tej liczby nie wliczam lekko rannych odłamkami z

moździerza kapitana W., dowódcę jednej z grup, porucznika, dowódcę załogi czołgu, adiutanta, poważnie rannego w nogę, którego na siłę wysłano do szpitala. Cudem uniknął ran major, który dziś dowodził dwoma kompaniami pancernymi we Wschodniej Gucie).

Rebelianci, sądząc po doniesieniach Al-Arabiyyi, mieli znacznie większe straty – 600 ludzi, wieczorem to zweryfikujemy w oficjalnych zestawieniach strat.

Rebelianci nie spodziewali się, że zaatakują ich poważne siły armii syryjskiej. Operacja była precyzyjnie zaplanowana i przygotowywana w ścisłej tajemnicy. Kiedy rano zaczęło się przemieszczanie kolumn na pozycje wyjściowe, byliśmy na czele jednej z nich taranującej samochody. U nikogo nie zauważyliśmy masek przeciwigazowych.

Oczywiste bzdury i kłamstwa o użyciu dziś przez syryjską armię broni chemicznej biorą się moim zdaniem, z ciężkiego położenia w jakim nagle znaleźli się zagraniczni najemnicy. Histeryczne doniesienia o użyciu broni chemicznej to oznaka desperacji i ograniczenia – przeczą faktom, trudnej prawdzie stanu dzisiejszych walk i zwykłemu zdrowemu rozsądkowi.

Przecież w przypadku użycia takiej broni nie byłoby z kim walczyć tak zacięcie, ucierpieliby także żołnierze syryjscy i nasza ekipa zdjęciowa.

O zaciętości dzisiejszych walk i sile sprzeciwu jakoby „otrutych gazami” terrorystów świadczy jeden fakt. Dowódca czołgu, który odniósł ranę jednocześnie z nami, z początku nie chciał iść na opatrunek. My wszyscy przekonaliśmy go, by poszedł ranę opatrzyć u lekarzy wojskowych, co nie przeszkodziło mu od razu wrócić na stanowisko. Rana na rękę porucznika była głęboka, szybko ją zaszyto. Po powrocie, w jego czołg jednocześnie uderzyło trzech wyszkolonych terrorystów: snajper metodycznie jeden po drugim przestrzelił bloki obronne, w to samo miejsce od razu wystrzelił drugi z

granatnika przeciwpancernego, a zaraz potem wystrzelono rakietę. Naturalnie odpowiedzią był gęsty i silny ogień, który nie dał dziesiątkom jeśli nie setkom rebeliantów żadnych szans. Dane dzisiejszych strat terrorystów uściślimy wieczorem. Niewykluczone, że rzeczywiście stracili kilkuset ludzi.”

Autorzy: JW (akapity 1, 2, 14-16, 19), Dominik (akapit 3), Andriej Fiediaszyn (akapity 4-13), Michał Wojewódzki (akapit 17), Głos Rosji (akapit 18), [ANNA-news](#) – tłumaczenie Maria Walczak (akapity 20-30)

Źródła: [Niezależna](#), [Lewica](#), [Zmiany na Ziemi](#), [Głos Rosji](#), [Geopolityka](#)

Kompilacja 8 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”